
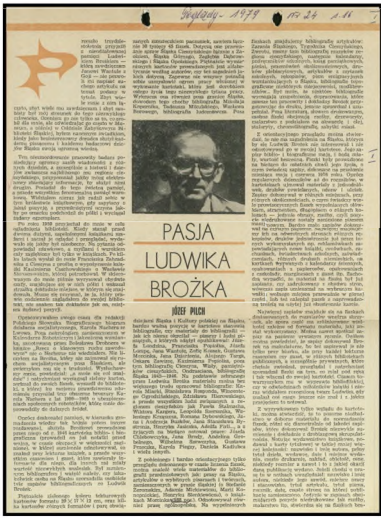


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii W hołdzie Pilchowi, „Gazeta Ustrońska”, 16 marca 1998, nr 12(345), s. 4.</p>		
<p>Ilość stron oryginału 1</p>	<p>Ilość skanów 1</p>	<p>Liczba plików publikacji 1</p>
<p>Autor Wojśław Suchta</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Rada Miasta Ustroń</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania Ustroń</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 1998</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) Czasopismo</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 19 x 27 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) XX wiek, Józef Pilch, Wojśław Suchta, Jan Szczepański, Kazimierz Hanus, Edmund Rosner, Magdalena Hudziczek - Cieślak, Ustroń</p>		<p>Charakterystyka skanowanego obiektu Relacja z obchodów 85. rocznicy urodzin Józefa Pilcha, w ramach których uroczystie odsłonięto tablicy ku czci niezjącego już jubilatą + krótki biogram Józefa Pilcha oraz zdjęcia z uroczystości.</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.) kultura, historia, Śląsk Cieszyński, „Gazeta Ustrońska”, popularyzacja wiedzy, przemysł, robotnicy, Kuźnia Ustroń, Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa w Ustroniu, Muzeum Ustrońskie, Konkurs Wiedzy o Ustroniu im. Józefa Pilcha, regionalizm,</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

rzeszło trzydziestoletnia przyjaźń z nieodżałowanej pamięci Ludwikiem Brożkiem — którą zawdzięczam Janowi Wantule z Goji — nie pozwoli mi napisać swojego artykułu na temat podany w tytule. Zbyt wiele mnie z nim łączyło, zbyt wiele mu zawdzięczam i zbyt osobisty był mój stosunek do tego niezwykłego człowieka. Oceniam go nie tylko za to, co zrobił dla mnie, ale odwiedzając go często w Muzeum, a później w Oddziale Zabytkowym Biblioteki Śląskiej, byłem naocznym świadkiem, kiedy jako bezinteresowny doradca służył każdemu piszącemu i każdemu badaczowi dziejów Śląska swoją ogromną wiedzą.

Ten niezmiernie pracowity badacz posiadający ogromny zasób wiadomości z różnych dziedzin, a szczególnie z historii i dziejów zwłaszcza najbliższego mu regionu cieszyńskiego, przypominał jakby mózg elektryczny zbierający informacje, by służyć nimi drugim. Posiadał do tego świetną pamięć, a przede wszystkim fenomenalną pamięć wzrokową. Widziałem nieraz jak radził sobie w tym królestwie książkowym, gdy zapytany o jakąś pozycję, z przymkniętymi oczyma jakby po omacku podchodził do półki i wyciągał żądany egzemplarz.

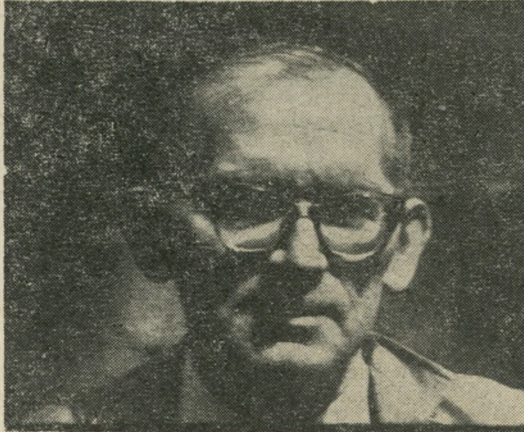
Po roku 1950 przyjechał do mnie w celu oglądnięcia biblioteki. Kiedy stanął przed dwoma dużymi, zapelnionymi książkami szafami i zaczął je oglądać i przeglądać, wydawało się jakby był nieobecny. Na pytania odpowiadał zdawkowo, a myślał i wzrokiem cały zagłębiał się tylko w książkach. Po kilku latach wysłał do mnie Franciszka Zahradnika z Cieszyna z prośbą o wypożyczenie książki Kazimierza Czachowskiego o Waclawie Sieroszewskim, której potrzebowałem. W skierowanym do mnie piśmie wyrysował obydwie szafy, znajdujące się w nich półki i wskazał strzałką dokładnie miejsce, w którym się znajdowała. Muszę się przyznać, że ja, który prawie codziennie zagłębiałem do swojej biblioteki, nie znałem tak dokładnie jak on, miejsca żądanej pozycji.

Opracowywałem swego czasu dla redakcji Polskiego Słownika Biograficznego biogram działacza socjalistycznego, Karola Nacherze ze Lwowa. Poza nekrologiem zamieszczonym w Kalendarzu Robotniczym i lakoniczną wzmianką, zanotowaną przez Bolesława Drobnera w książce „Rzecz o klasowym ruchu zawodowym” nic o Nacherze nie wiedziałem. Nie czyłem na Brożka, który nie zajmował się ruchem socjalistycznym poza Śląskiem, ale zwierzyłem mu się z trudności. Wysłuchawszy mnie, powiedział: „a może się coś znajduje” i natychmiast wyciągnął zielony karton, zerknął do swoich fiszek, wyszedł do biblioteki, z której ku mojemu prawdziwemu zdumieniu przyniósł trzy obszerne broszury Karola Nacherze z lat 1900—1905 o ubezpieczeniach społecznych robotników, które mnie doprowadziły do dalszych źródeł.

Oprócz doskonałej pamięci, w kierunku gromadzenia wiedzy tak hojnie potem innym rozdawanej, służyła Brożkowi prowadzona przez niego od r. 1945 kartoteka biblio- i biograficzna (prowadził on już notatki przed wojną, w czasie okupacji w większości zaginione), w której sumiennie odnotowywał, co znalazł przy lekturze książek, a przede wszystkim czasopiśm i gazet, które zawierały informacje dla niego, dla innych zaś miały wartość niezwykłych znalezisk. Był sumiennym bibliografem i wątpić należy, czy jakakolwiek osoba na Śląsku sporządziła osobiście tyle zapisów bibliograficznych co Ludwik Brożek.

Piętnaście zielonego koloru tekturowych kartonów formatu 20 × 17 × 12 cm, oraz kilka kartonów różnych formatów i parę obwią-

zanych sznureczkiem paczuszek, zawiera łącznie 38 tysięcy 45 fiszek. Dotyczą one przeważnie spraw Śląska Cieszyńskiego łącznie z Zaolziem, Śląska Górnego, Zagłębia Dąbrowskiego i Śląska Opolskiego. Piętnaście wymienionych kartonów prowadzonych jest alfabetycznie według autorów, czy też zagadnień jakich dotyczą. Zapewne nie wszyscy potrafią sobie uzmysłowić ogrom pracy włożonej w wykonanie kartoteki, która jest dorobkiem całego życia tego niezwykłego tyta pracy. Wykracza ona również poza granice Śląska, dowodem tego choćby bibliografia Mikołaja Kopernika, Tadeusza Mikulskiego, Wacława Borowego, bibliografia ludoznawcza. Poza



# PASJA LUDWIKA BROŻKA

JÓZEF PILCH

dziejami Śląska i Kultury polskiej na Śląsku, bardzo ważną pozycję w kartotece stanowią bibliografie, czy materiały do bibliografii — jak ich nieraz określał — pisarzy i ludzi piszących, z których zdążył opublikować: Józefa Londzina, Franciszka Popiołka, Józefa Lompe, Jana Wantulę, Zofię Kossak, Gustawa Morcinka, Jana Dzierżonia, Alojzego Targa, Oskara Zawiszę, Kazimierza Popiołka, poza tym bibliografię Cieszyna, Wisły, pamiętników cieszyńskich, Ondrasciana, bibliografię Śląska 1945—1946. Na podstawie zebranego przez Ludwika Brożka materiału można bez większego trudu opracować bibliografie: Karola Miarki, Stanisława Rosponda, Wincentego Ogrodzińskiego, Zdzisława Hierowskiego, a przede wszystkim ludzi związanych z regionem cieszyńskim jak Pawła Stalmacha, Wiktora Kargera, Leopolda Szersznika, Walentego Krzyszczka, Romana Dybrowskiego, Jana i Andrzeja Buzków, Jana Stanisława Bystronia, Henryka Jasiczka, Adolfa Firli..., a z żyjących na bieżąco notował prace: Józefa Chlebowczyka, Jana Brody, Anielina Grobelnego, Wilhelma Szewczyka, Gustawa Przeczka, Karola Piegzy, Daniela Kadłubca i wielu innych.

Z pobieżnego i bardzo orientacyjnego tylko przeglądu dokonanego w czasie liczenia fiszek, można znaleźć wiele materiałów do bibliografii przedmiotowych jak: prasy na Śląsku, artykułów o wybitnych pisarzach i twórcach, zamieszczonych w prasie śląskiej (o Stefanie Zeromskim, Adamie Mickiewicz, Marii Kopnickiej, Henryku Sienkiewiczu), o książkach Morcinka (1988 poz.). Odnotowywał również prasę ogólnopolską. Na wypełnionych

fiskach znajdujemy bibliografię artykułów: Zarania Śląskiego, Tygodnika Cieszyńskiego, Zwrotu, mamy tam bibliografię muzyków regionu cieszyńskiego, następnie kalendarzy, podręczników szkolnych, ksiąg pamiątkowych, pieśni, przemówień okolicznościowych, druków plebiscytowych, artykułów z czytanek szkolnych, rękopisów, pism emigracyjnych wzmiankujących o Śląsku, bibliografie topograficzne niektórych miejscowości, modlitewników... Być może, że niektóre bibliografie wymagają uzupełnienia, dopracowania, które zawsze ten pracowity i dokładny Brożek przygotowywał do druku, jeszcze sprawdzał i uzupełniał. Poza literaturą, słowem drukowanym, osobne fiszki obejmują rzeźby, drzeworyty, malarstwo z podziałem na akwarele i olej, staloryty, chromolitografię, zabytki miast.

Z orientacyjnego przeglądu można stwierdzić, że mnie ma zagadnienia na Śląsku, którym by się Ludwik Brożek nie interesował i nie odnotowywał go w swojej kartotece. Jego zapisy biblio- i biograficzne mają, i będą miały, wartość bezcenną. Fiszki były prowadzone na bieżąco do ostatnich chwil jego życia, o czym świadczą zapisy, dokonane na przełomie miesiąca maja i czerwca 1976 roku. Oprócz regularnych dzienników aż do roczników, w kartotekach ujmował materiały z jednodniówek, druków powielanych, odezów i ulotek. Zapisy dokonywał w różnych miejscach, przy różnych okolicznościach, o czym świadczy wiele prowizorycznych fiszek wypełnianych ołówkiem, atramentem, długopisem o różnych kolorach — jedynie obrazy, rzeźby, czyli pozycje niedrukowane zostały naniesione piśmem maszynowym. Bardzo mało zapisów dokonywał na czystym papierze. Najwięcej znajdujemy ich na odwrotnych stronach różnych rękopisów, druków jednostronnie już przez innych wykorzystanych np. reklamówek zapowiadających nowe książki, cenówkach, rachunkach, świadectwach szkolnych, zaświadczeniach, różnych drukach niemieckich, na kartkach wyrwanych z kalendarzy ściennych, opakowaniach z papierosów, opakowaniach z czekolady, marginesach z gazet itp. Zachodzą wypadki, że materiał na fiszce był już zapisany, czy zadrukowany z obydwu stron, wówczas zapis umieszczał na wybranym kawałku wolnego miejsca przeważnie w górnej części, lub też nalepał pasek z naprowadzoną treścią na użytej już obustronnie karcie.

Najwięcej zapisów znajduje się na fiskach dostosowanych do rozmiarów wnętrza skrzynki, ale spora część ma zróżnicowane wielkości zależne od formatu materiału, jaki został wykorzystany. Można nawet spotkać zapisy na papierze urwanym ręcznie. Ogółem można powiedzieć, że zapisy dokonywał Brożek na makulaturze, bo też zapisywał je nie tylko przy biurku, ale przy każdej lekturze czasopiśm i gazet, w różnych bibliotekach publicznych, a szczególnie prywatnych, które chętnie zwiedzał, przeglądał i natychmiast sporządzał fiszki na tym, co miał pod ręką i tak włączał do swojej kartoteki. Czasem towarzyszyłem mu w wyprawie bibliofilskiej, czy w odwiedzinach miłośników książki i nieraz widziałem rozognioną twarz Ludwika, gdy znalazł coś czego jeszcze nie znał i z jakim przejęciem to notował.

Z wrywkowego tylko wglądu do kartoteki, można stwierdzić, że to pozorne niedbalstwo w doborze materiału do sporządzenia fiszek, różni się diametralnie od jakości zapisów, które dokonywał Brożek niezwykle sumiennie i dokładnie z drobiazgową skrupulatnością. Notując wydawnictwo książkowe, podawał z karty tytułowej w takiej mniej więcej kolejności: nazwisko i imię autora, pełny tytuł dzieła, wydawcę, datę i miejsce wydania, często drukarnię, nakład, objętość, cenę, niekiedy rozmiar a nawet i to z jakiej okazji daną publikację wydano. Jeżeli chodzi o prasę to w notkach uwzględniał: nazwisko i imię autora, niekiedy jego zawód, miejsce pracy i stanowisko, tytuł artykułu, tytuł pisma, rocznik, datę, często stronę na której publikację zamieszczono. Jedynie w zapisach obejmujących pozycje niedrukowane jak rzeźby, malarstwo itp., stwierdza się na fiskach bra-

Registra L. B.

11

s. 17

Syja d. Brozka - J. Hich

ki. Przy małych nakładach, rzadkich wydawnictwach, do których nie dotarł, podawał na fiszce źródło z którego korzystał i odnotowywał miejsce, gdzie opisany egzemplarz się znajduje. W wypadku braku karty tytułowej, lub stwierdzenia jakiejś wątpliwości w nazwie odnotowywał np. „prawdopodobnie tytuł w zachowaniu (dotyczyło tłumaczenia z języka niemieckiego dop. J. P.), bowiem w jedynym dotąd znanym egzemplarzu brak karty tytułowej”, niekiedy zanotował dlaczego nie podano autora, którego wymienił. Artykuły powtarzane w kilku czasopismach odnotowywał jako „przedruk”, wymieniając wszystkie czasopisma, w których artykuł był drukowany. Jeżeli były recenzje, czy prowadzono polemiki, na fiszce, na której odnotowywał zasadniczy artykuł czy dzieło, odnotowywał poniżej wszystkie recenzje, jakie były publikowane, wymieniając przy nich dane bibliograficzne jak do zasadniczego zapisu.

Ten niedoceniony naukowiec z posiadanej u siebie studni wiedzy, jaką była kartoteka, mógłby o wiele więcej opracować, napisać własnych rozpraw, co przychodziłoby mu bez trudu, ale on chciał być raczej doradcą każdego piszącego, a czynił to z taką radością, jakby to robił dla siebie. Dlatego zasługi tego wybitnego syna ziemi cieszyńskiej nie można mierzyć na podstawie tego co napisał, bo niewymierny jest wkład w to, co pozostawił w swojej kartotece bibliograficznej i w bibliotece, i w to co publikowali inni, którym Brożek pomagał swoimi rozległymi wiadomościami. Ta służebna rola — o której tak pięknie mówiono na pogrzebie Ludwika — nigdzie nie rejestrowana, była prawdopodobnie największym dziełem jego życia, o którym nie można zapomnieć. Już nie da się odtworzyć, ile udzielił informacji, ile prac magisterskich, doktorskich i zapewne niejedna książka wartościowa, ukazała się dzięki jego pomocy.

Kartoteka Ludwika Brożka posiadała pewne tajemnice znane jej właścicielowi, które jednak nie trudno rozszyfrować, chociaż nie była jednolitym sposobem prowadzona. Wszystkie zapisy nazwisk, dla których prawdopodobnie zamierzał opracować biogram, czy bibliografię znajdowały się w jednym miejscu. Natomiast zapisy nazwisk, których prawdopodobnie nie myślał opracowywać, można zna-